Nr. 25. Kraków, Czwartek dnia 1. Lutego 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji: Kraków, ul. św. Anny L. 3
Administracji: Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 15 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do inseratów upełnomocniony: *St. Cyrankiewicz* w Krakowie.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Kilka słów o szkole ludowej.

I.

Ze wsi 29 styczuia.

„Wszelkie zabiegi około ulepszenia wychowania publicznego zacząć się muszą od urządzenia szkół ludowych. One są ogniskiem oświaty ludowej, a w oświacie ludu przyszłość naszego kraju"[1]).

Powyższe słowa Dietla zaczynają dziś znajdować powszechne uznanie i całe społeczeństwo mniej lub więcej zajmuje się szkołą ludową. Dzięki temu, usiłowania Rady szkolnej krajowej, by dzieło, rozpoczęte niegdyś przez wiekopomną komisję edukacyjną, podjąć na nowo i doprowadzić do końca, znalazły u społeczeństwa należyte poparcie.

„Lecz w tej pracy nad wielkiem dziełem wychowania, wszyscy w zwartych szeregach współdziałać powinni, a przedstawi się im rozległe, nader piękne pole działalności"[2]).

Dużo zrobiła już Rada szkolna krajowa na polu szkolnictwa ludowego, ale, niestety, dużo, nawet bardzo dużo, pozostaje jeszcze do zrobienia. Mamy już nowe plany dla szkół ludowych, niebawem będziemy mieli wszystkie podręczniki, przy ułożeniu których uwzględniono i postęp oświaty i potrzeby społeczeństwa — ale bardzo wiele gmin jest dotąd bez szkół, przeważna część szkół pomieszczona w nieodpowiednich bubynkach, a wielka liczba innych, choć ma odpowiedne budynki, stoi zamknięta dla braku nauczycieli. Tu Rada szkolna krajowa nie może sama zapobiedz złemu, tu z nią musi współdziałać całe społeczeństwo.

Pierwszem i najważniejszem dla nas zadaniem winno być pozyskanie dla szkoły całego ludu. Niestety, tak, jak sprawa się dziś przedstawia, lud w znacznej części uważa szkołę za swój ciężar. Wiele składa się na to. W pierwszym rzędzie nierówmomierny rozkład prestacyj na utrzymanie nauczyciela i datków konkurencyjnych, płaconych przez gminy i obszary dworskie na utrzymanie szkoły. Nie wchodzę w to, czy dzisiejszy stosunek tych opłat (gmina płaci 9%, a obszar dworski 3% dodatków do podatków państwowych) jest tem usprawiedliwiony, że dwór w przeważnej części bezpośrednio nie korzysta ze szkoły, choć odpowiedziałbym na ten zarzut, że dwór zawsze korzysta ze szkoły przynajmniej pośrednio, bo korzystają z niej ludzie dworscy, którzy właśnie dlatego, że mieszkają na dworskim gruncie, lub mają utrzymanie z dworu, do prestacyj szkolnych, ani do datków konkurencyjnych na utrzymanie szkoły nie są zmuszani, a dzieci swe do szkoły posyłają. Jeżeli gdzie przeważna część gruntów jest własnością obszaru dworskiego, tam gmina tylko z największym wysiłkiem może podołać ciężarom szkolnym, a to wzbudza niechęć ludu do szkoły, i do dworu.

Wniosek St. hr. Badeniego, postawiony w Sejmie na dniu 16 stycznia b. r., ma na celu porównanie ciężarów szkolnych gminy i dworu, a tem samem zdąża do usunięcia powyższych stosunków. Wniosek ten jest bardzo wielkiej doniosłości, a zarazem wypływem gorącego patrjotyzmu. Nie powinien on spotkać się z opozycją, doświadczenie z przeszłości naszej winno być wskazówką na przyszłość, własność tedy większa nie powinna pozwolić uprzedzić się wypadkom i odebrać sobie przynajmniej tym razem sposobności do pozyskania ludu. Przyjęcie wniosku hr. Badeniego będzie najwznioślejszem uczczeniem 100-letniej rocznicy pozyskania ludu dla wspólnej pracy narodowej, a słowa Krasińskiego „Z szlachtą polską, polski lud", sprawdzą się w niedalekiej przyszłości,

Wniosek ten nasuwa mi kilka uwag, zaczerpniętych z praktyki. Wiadomo powszechnie, jak trudno przychodzi naszemu ludowi wydać choćby kilka centów na to, co mu zaraz nie przynosi dotykalnej korzyści, albo co mu nie jest niezbędnie do życia potrzebnem, a znów, co do potrzeb życiowych, jest on najskrajniejszym konserwatystą. Wszelkie daniny, do których jest zmuszony, składa bez szemrania, bo to musi być; podatki państwowe płaci, bo je każdy musi płacić, ale opłaty na szkoły nie każdy daje — gminy, które ani szkół u siebie nie mają, ani do żadnego związku szkolnego nie należą, nie płacą prestacji na płace nauczycieli, nie potrzebują nic składać na utrzymanie szkoły, zaś 3% wynoszące powiatowe dodatki szkolne do podatków państwowych, są uiszczane przy ogólnych podatkach, przeto nasz włościanin o nich nie wie.

Jakkolwiek każdy, a więc i włościanin, musi przyczyniać się do utrzymania innych instytucyj, czy to państwowych, czy to krajowych, to jednak lud nasz nie narzeka na ciężar, wynikający z ich utrzymania, bo w podatkach nie jest powiedziane, że to daje na utrzymanie urzędników państwowych, a to krajowych, jedna tylko prestacja szkolna, na utrzymanie nauczyciela, jest wyraźnie wyszczególnioną. Na domiar złego prestacja jest ściągana osobno. Chłop nasz zapłacił już wszystkie podatki, a tu na końcu powiadają mu: — jeszcze na nauczyciela masz dać. i cóż dziwnego, że to wywołuje w nim niechęć do szkoły, gdyż zdaje mu się, że na inne urzędy on nic nie płaci, a tylko ta „nieszczęsna" szkoła tyle go kosztuje! A jak on to przyjmuje, o tem pomówię w liście następnym.

[1]) Dietl: „O reformie szkół krajowych". Kraków, 1865.
[2]) *Głos Narodu* Nr. 10.

POŁOŻENIE POLITYCZNE.

Komisja prawnicza węgierskiego Sejmu ukończyła już obrady nad projektem ślubów cywilnych i przyjęła go prawie jednogłośnie. Wkrótce więc wejdzie ten głośny projekt na porządek dzienny pełnej Izby, która go bezwątpienia uchwali, gdyż liberały, mimo to, że się w ostatnich tygodniach zmniejszyły ich szeregi, tworzą przecież jeszcze większość, a zaś stronnictwo skrajnie radykalne, zwane niezawisłem, postanowiło tym razem za tym wnioskiem głosować, jako nader postępowym, izby w innym wypadku znowu walczyć z rządem.

Inaczej atoli, niż w Sejmie, ma się rzecz w całym kraju. Nie ma dnia, żeby równocześnie w kilku miejscowościach nie odbywały się wiece katolików, których uchwały są słusznym protestem przeciw zamiarowi odebrania małżeństwu znaczenia sakramentu. Zmieniać obrzędy religijne nie leży w zakresie działania rządu cywilnego; jeżeli tedy ma być w państwie swoboda religijna dla wszystkich wyznań, to nie wolno rządowi upośledzać Kościoła katolickiego, przerabiając dowolnie jego zasady. Tak motywują wszystkie wiece katolickie swoje protesty.

Oczywiście wielce niewygodnie rządowi z taką kontr-agitacją w kraju, jako z wyraźną wolą narodu, na której, opierając się Izba magnatów węgierskich, mogłaby odrzucić projekt ślubów cywilnych, chociażby go Sejm przyjął większością głosów; w podobnym wypadku nie byłoby innego wyjścia dla rządu, jak albo rozwiązać Izbę posłów i odwołać się do narodu, któryby nowemi wyborami wykazał, że nie chce zmiany żadnej w ustroju katolickiego Kościoła, albo ewentualnie musiałby wtedy sam gabinet ustąpić.

Przed kilku dniami dano z Pesztu hasło, żeby katolicy po miastach odbierali wiecami protestowali przeciw wiecom katolików po wsiach, których uchwały broniły instytucji małżeństw kościelnych; że zaś w miastach węgierskich jest przeważna liczba katolików tylko nominalnych, udało się tu i owdzie taka agitacja przeciw reakcjonistom, jak w sferach rządowych przezwano dziś obrońców Kościoła. Nie słuszną jest ta nazwa, gdyż ci ludzie chcą przecież tylko tego, co jest dzisiaj, chcą zagwarantowanej konstytucją wolności wszystkich wyznań.

Wspominaliśmy już przed kilku dniami, że stanowisko gabinetu węgierskiego chwieje się z każdym dniem coraz więcej. Dziś możemy zanotować nowy tego objaw, za jaki uważają w Budapeszcie wynik przeprowadzonych onegdaj wyborów do tamtejszego kasyna narodowego. Mianowicie nie weszli do nowego składu wydziału dotychczasowi członkowie, jak Koloman i Ludwik Tisza, Juljusz Andrassy i inni, usposobieni przyjaźnie dla gabinetu Wekerlego.

Parlament berliński obraduje teraz nad reformą finansów państwa. Na wczorajszem posiedzeniu zaznaczył sekretarz stanu, Pasadowsky, że niesłusznie zarzucano rządowi zajęcie zimnego stanowiska wobec wniosku podatku wojskowego; a wszakże niepodobna nałożyć podatek na ślepych, kulawych i głuchych. Podatek od piwa wywołałby gwałtowną opozycją w Bawarji. Życzeniu ustanowienia państwowego ministerstwa skarbu nie można zadość uczynić ze względów

prawno-konstytucyjnych. Projekt reformy finansów jest mądrym środkiem gospodarskim, który ureguluje finanse państwa.

Po tem przemówieniu Posadowskyego rozległy się w sali oklaski.

Poseł Lieber oświadczył się imieniem stronnictwa centrum za utrzymaniem obecnego systemu, tj. za przekazaniem poboru podatków poszczególnym państwom Rzeszy, a po nim poseł Rickert zwalczał projekt rządowy imieniem wolnomyślnych.

Na to minister skarbu, Miquel, zauważył, że z wyjątkiem tylko wolnomyślnych wszystkie stronnictwa Sejmu pruskiego oświadczyły się za reformą skarbową. Wniesienie tego projektu było obowiązkiem rządu wobec wszystkich państw Rzeszy; jeżeli przeto projekt byłby odrzucony, cała odpowiedzialność spadłaby na parlament.

W ostatnich dniach dochodzą nas z Egiptu zajmujące wieści. Panuje tam młodziutki Abbeas, który po nagłej śmierci Tewfika objąwszy berło kedywów, podniósł odrazu bunt przeciw wpływom angielskim. Siły jego atoli nie sprostały chęciom; młody władca spostrzegł niebawem, jak jest słabym i cofnął się chwilowo. Nie dał jednakże za wygraną; jeździł aż do Stambułu, pewny, że padyszach wywdzięczając mu się za grzeczność, poprze jego zamysły w dobrze zrozumianym interesie. Ale i tu się zawiódł: snać Anglja i w Stambule krzyżowała mu plany, bo choć sułtan przyjął go nader życzliwie, to mu przecież nakoniec rzekł na ucho, że musi siedzieć cicho.

Niedawno temu podróżując po Nilu, miał kedyw sposobność zwidzić kilka posterunków egipskiego wojska, zostającego naturalnie pod wodzą oficerów angielskich. W najwyższym stopniu nie zadowolił go stan armji tak, że nie mogąc na nią patrzeć, wrócił pospiesznie do Kairu, wyraziwszy poprzednio na miejscu głośne swoje oburzenie.

Dowiedziawszy się o tak nagannem postępowaniu młodego kedywa, generał głównodowodzący armją egipską, zatelegrafował do Londynu. Od tej chwili biedny Abbas jest w ciągłych obrotach. Lord Cromer doręczył mu ultimatum, żądające dymisji ministra wojny Jahera-baszy i zupełnego cofnięcia nagany, udzielonej wojskom okupacyjnym, jak również przyrzeczenia, iż w przyszłości kedyw wszelkie uwagi w tej mierze stosować będzie wyłącznie i wprost do komendanta wojsk angielskich. Zarazem dano mu do zrozumienia, że bezpieczeństwo i rozwój Egiptu wcale nie zależą od utrzymania tronu wicekróla.

Przygnębiony kedyw rad nie rad, polecił ogłosić rozkaz dzienny, wyrażający armji egipskiej uznanie i pochwałę z powodu wyćwiczenia się i dzielnej postawy.

Tą ironią zostało na razie całe zajście załatwione pomyślnie.

SEJM.

Lwów 20 stycznia.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie kwadrans na 12 odczytaniem wniesionych w dalszym ciągu petycyj.

Z porządku dziennego odesłano do właściwych komisyj sprawozdanie Wydziału kraj.: a) w przedmiocie sprzedaży parceli gruntowej, należącej do obszaru dworskiego w Dublanach, b) w sprawie djet i kosztów podróży z tytułu nadzoru Wydziału kraj. nad gminami i reprezentacjami powiatowemi, c) w sprawie krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie za rok 1893.

Następnie udzielono Radzie pow. w Kolbuszowej koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Kolbuszowa - Sokołów i gminie w Mizuniu koncesji do pobierania opłat mytniczych od dwóch mostów na rzece Mizuńce, poczem nastąpiło uzasadnienie wniosków poselskich, postawionych na ostatniem posiedzeniu.

Pierwszy uzasadniał p. Fruchtman swój wniosek polecenia Wydziałowi kraj., aby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt do ustawy, [illegible]niającej, a względnie uzupełniającej art. 19 ustawy krajowej o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych z dnia 2 maja 1873 w w tym kierunku, aby obowiązek miast i miasteczek, posiadających własny majątek zakładowy, do ponoszenia wydatków na utrzymanie nauczycieli szkół ludowych, samą ustawą ściśle był określony i by mieszkańcy tych miast i miasteczek co do obowiązków ponoszenia ciężarów szkolnych z innymi obywatelami kraju byli zrównani.

Wniosek ten, stosownie do żądania wnioskodawcy, odesłano do komisji budżetowej.

Z kolei przemawiał p. Żardecki w sprawie przemysłu tkackiego. Wykazywał on, że przemysł ten podniósł się, że len produkowany jest w kraju w bardzo znacznej ilości, jednakowoż całe zapasy lnu zakupywane bywają przez handlarzy dla przędzalń za granicę, skąd tkacze, spółki i stowarzyszenia, dla braku przędzalni w kraju, gotową już do wyrobu przędzę, częstokroć dostarczoną w mniej dobrym gatunku, z konieczności zakupują i sprzedają, — a wreszcie, że przez założenie przędzalni w kraju podnieść się może produkcja lnu, — producent uzyskać może wyższą cenę, a tkacz tańszy i co do jakości lepszy materjał. Skutkiem tego p. Żardecki żąda polecenia Wydziałowi kraj., ażeby poczynił studja przygotowawcze do utworzenia w kraju przemysłu przędzalnianego i przysposobił dla niego odpowiednie siły techniczne i aby na ten cel Sejm wstawił na rok 1894 kwotę 1500 złr. do rozporządzenia Wydziałowi kraj. w porozumieniu z krajową komisją przemysłową. Zgodnie z wnioskiem p. Żardeckiego, odesłano wniosek ten do komisji przemysłowej.

W końcu obszernie motywował swój zeszłoroczny wniosek, obecnie ponowiony, p. dr. Okuniewski, aby wezwać rząd, by tenże przystąpił w najbliższej przyszłości do założenia na razie przynajmniej jednego gimnazjum żeńskiego w kraju i by przy tem wziął pod rozwagę, czy nie dałoby się przekształcić jednej z istniejących szkół wydziałowych żeńskich w ten sposób, ażeby 4 wyższe klasy tej szkoły uzupełnić (z ewentualną zmianą planu naukowego) przedmiotami niższego gimnazjum męskiego, a do tych klas dodać 4 klasy wyższe, odpowiadające gimnazjum męskiemu wyższemu. Wniosek, stosownie do żądania mowcy, odesłano do komisji szkolnej.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa kraj. (sprawozdawca p. J. Tarnowski) o różnych petycjach. Zgodnie z wnioskami komisji uchwalono: Petycję gminy Brzoza o zabezpieczenie gruntów od zalewu, przydzielić Wydziałowi kraj. do załatwienia wspólnie z rządem; petycję gmin i obszarów dworskich, nad górnym brzegiem Biały położonych, odstąpić ministerstwu rolnictwa; Franciszka Wrębskiego, gospodarza w Borzęcinie, o przełożenie szluzy w prawym wale rzeki Uszwicy, odstąpić rządowi do możliwego załatwienia.

Przy załatwianiu petycji gminy m. Rohatyna o regulację środkowej sekcji Gniłej Lipy, którą komisja proponowała odesłać do Wydziału kraj. celem przeprowadzenia rokowań z rządem, wywiązała się dyskusja, wywołana przez posła Klemensa Dzieduszyckiego, który zażądał rozszerzenia tej regulacji także na regulację dolnej sekcji Lipy. Po odpowiedzi sprawozdawcy hr. Tarnowskiego Jana, wyjaśnił sprawę członek Wydziału kraj. dr. Wereszczyński, iż na wiosnę ma ministerstwo przysłać tu delegata fachowego, który wraz z delegatami Wydziału kraj. zbada, w jaki sposób i od której części regulację Lipy rozpocząć należy, dziś więc jest rzeczą obojętną uchwalenie rezolucji do Wydziału kraj. takiej lub innej treści.

Poseł Dawid Abrahamowicz poparł oświadczenie dr. Wereszczyńskiego, p. Klemens Dzieduszycki jednak przemawiał raz jeszcze, obstając przy swojej poprawce. P. Męciński oświadcza, że taka poprawka, jaką proponuje Klemens Dzieduszycki, kosztowałaby kilkakroć tysięcy — godną więc jest osobnego traktowania. Poseł Struszkiewicz proponuje odesłanie całej tej sprawy jeszcze raz do komisji gospodarstwa krajowego — poczem gdy p. Klemens hr. Dzieduszycki do tego się przyłączył— sprawę całą Izba odesłała napowrót do komisji.

Dalej bez dyskusji uchwalono zgodnie z wnioskami komisji: petycję gminy Wola Otałęzka (Mielec) o wykończenie regulacji potoku Brnika, odstąpić Wydziałowi kraj. do uwzględnienia; — petycję gmin Bielany, Łęki, Nowawieś, Kańczuga i Malec (powiat Bialski) o wykończenie kanału ulgi między Macochą a Solą, odstąpić rządowi z wezwaniem o rychłe udzielenie zasiłku z funduszu meljoracyjnego; petycję Wydziału pow. w Kolbuszowej o regulację rzeki Łęgu w gminach Kopcie i Wilcza Wola, przydzielić Wydziałowi kraj. do uwzględnienia przy rozdziale zapomóg powodziowych; — petycję gminy Ilkowic (powiat Tarnowski) o podniesienie szluzy w prawym wale Dunajca, przydzielić Wydziałowi kraj. do stosownego zbadania i zarządzenia.

Z porządku dziennego przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji gospodarstwa kraj. co do kursu praktycznego dozorców meljoracyjnych i zatwierdzono instrukcję służbową dla tych dozorców.

Dalej wezwano Wydział kraj., aby ułożył projekt ustawy o przymusowem tępieniu chrząszcza majowego, a na razie, aby wydał okólnik do gmin i obszarów dworskich z pouczeniem i wezwaniem tępienia chrząszcza majowego, jako też, aby wezwał rząd do współdziałania w tej sprawie.

Przy sprawie tej przemawiali pp. Merunowicz i dr. Wereszczyński.

Gminie m. Krakowa, stosownie do jej petycji, pozwolono na pobieranie na rzecz funduszu miejscowych ubogich: a) od balów po 10 złr., b) od przedstawień teatralnych (prócz od teatru miejskiego), od koncertów, sztuk konnych, gimnastycznych i innych po 5, 10 lub 20 złr.; c) od menażeryj, panoram itd. po 3, 6 lub 10 złr. tygodniowo, lub 10, 20 i 30 złr. miesięcznie.

Przy sprawie tej przemawiał poseł Weigel.

Odrzucono następnie petycję członków gminy Kleparów o wydzielenie części terytorjum, w okręgu akcyzowym m. Lwowa położonej, z gminy Kleparowa i wcielenie onej do miasta Lwowa; — oświadczono się za przeniesieniem siedziby sądu powiat. w Kossowie na terytorjum gminy Kossów Stary; niemniej oświadczono się za wyłączeniem gmin: Koziniec, Ponikiek i Kaczyna z okręgu sądu powiat. w Andrychowie, a przydzielenie ich do okręgu miejsko-delegowanego sądu powiat. w Wadowicach.

Oświadczono się również, iż byłoby korzystnem, aby gminę Świniarsko, z przysiółkami Malawieś, tudzież gminy Gaj i Niszowa z Szymanowicami przeniesiono z okręgu sądu powiat. w Starym Sączu do okręgu sądu miejsko-deleg. w Nowym Sączu.

Petycję gminy i obszaru dworskiego w Czyżowicach o wyłączenie z okręgu sądowego i urzędu podatkowego w Sądowej Wiszni a przyłączenie do okręgu sądu powiatowego w Mościskach, przydzielono Wydziałowi kraj. do bliższego zbadania.

Tak samo załatwiono petycję p. Hermana Czecza, o utworzenie nowego sądu pow. w Cisnej lub przeniesienie siedziby sądu pow. z Baligrodu do Cisnej, — a petycję kilku gmin powiatu sanockiego o umorzenie zaległości konkurencyjnych od budowy drogi Sanok-Przemyśl pozostałych odstąpiono Wydziałowi krajowemu z poleceniem przychylnego jej w porozumieniu z namiestnictwem z[illegible] łatwienia.

Odrzucono natomiast petycję gminy Wiśniowczyka o wybudowanie gościńca kraj. z Podhaj[illegible] na Wiśniowczyk do Dobropola, — a wezwano rząd, aby na skutek petycji mieszczan w Pilznie zarządził rekonstrukcję mostku na gościńcu rządowym Tarnowsko-Dukielskim.

Odrzucono petycję gminy Dubryniów o subwencję na wybudowanie nowej murowanej drogi między drogą krajową a drogą rządową w Narajowie i petycję Mojżesza i Markusa Verschleisserów, dzierżawców myta, o wydanie im kaucji odstąpienie od pozwu.

Przekazano Wydziałowi kraj. do zbadania możliwego uwzględnienia petycje gmin Dubowe i Wodniki o zapomogę w celu naprawy drogi Halicza do Marjampola, jak niemniej petycję gminy i obszaru dworskiego w Żukowie i innych (powiatu złoczowskiego) o uznanie drogi ze Zł[illegible]

czowa do Dunajowa za drogę krajową względnie subwencjonowanie tejże, jako drogi powiatowej.

W końcu przyjęto na fundusz krajowy koszta utrzymania Małgorzaty Czaban w kwocie 369 złr. 39 ct., a petycję gminy m. Kossowa w sprawie pomnożenia jarmarków odstąpiono rządowi do zbadania i załatwienia.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i przystąpiono do odczytania wniosków i interpelacyj, złożonych do laski marszałkowskiej.

P. Struszkiewicz i towarzysze wnoszą, aby w uchwale sejmowej z dnia 13 maja 1893, postanawiającej wstawiać do budżetu krajowego przez lat 30 po 300 tysięcy złr. na cele popierania budowy kolei lokalnych, zmieniono ilość lat na 75.

Poseł Franciszek Jędrzejowicz postawił wniosek o powiększenie sił ewidencyjnych przy katastrze gruntowym.

P. Okuniewski interpelował p. komisarza rządowego z powodu rzekomego zmniejszenia liczby godzin języka niemieckiego i ruskiego na rzecz języka polskiego w szkole przemysłowej w Kołomyi.

P. Matkowski domaga się zmiany ustawy w opodatkowaniu towarzystw finansowych, obowiązanych do publicznego składania rachunków, ażeby podatek dochodowy wymierzany był nie brutto ale od netto dochodu.

Koniec posiedzenia o godz. 2 m. 40, następne we czwartek o godz. 11 przed południem.

Komisja przemysłowa ukonstytuowała się, wybierając pp. Czartoryskiego przewodniczącym, Weigla zastępcą przewodniczącego, Goldmanna sekretarzem.

Komisja szkolna załatwiła znany wniosek posła Stanisława hr. Badeniego w sprawie zrównania ciężarów, ponoszonych przez gminy i obszary dworskie przy zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych, w ten sposób, że główna zasada wniosku p. St. Badeniego została w całości tak przez subkomitet, jakoteż przez komisję szkolną przyjęta.

CHLEB DLA SWOICH.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Ropczyce dnia 29 stycznia 1894.

Równie opłakane stosunki, jak w Brzesku, panują i u nas w Ropczycach, miasteczku powiatowem, 4 kilom. od stacji kolei. W całym rynku rozsiedli się nasi przyjaciele mojżeszowi, a jest ich tu sporo, trzymając zawzięcie w swym ręku wszelaki handel, a p. urzędnicy i mieszczanie mieszkają niestety na ulicach żydowskich i przedmieściach. Jedynem miejscem schronienia, to kasyno urzędnicze, a i to w zaułku. Sklepu katolickiego oddawna tu nie ma, a tak cała inteligencja miejscowa, obywatele okoliczni i duchowieństwo, zmuszeni są zaopatrywać się w artykuły niezbędne u naszych Herszków i Moszków. Bolesna to rzecz, a jednak prawdziwa. Poruszano wprawdzie przed rokiem w *Kurjerze Polskim* naglącą potrzebę założenia sklepiku katolickiego, ale to przebrzmiało bez skutku, pomimo, że w mieście jest delegat Towarzystwa Kółek rolniczych. Wobec ogólnego zainteresowania się obecnie sklepikami chrześcijańskiemi po naszych miasteczkach, sądzę, że nie od rzeczy będzie, podać tę sprawę piekącą do powszechnej wiadomości, w tej błogiej nadziei, że przecież znajdzie się ktoś zasobny, coby chciał ten projekt szlachetny urzeczywistnić, a nam przyjemnie będzie powitać się z nim po chrześcijańsku i z pewnością nie odmówimy mu naszego poparcia. Na razie będzie miał do walczenia z konkurencją naszych przyjaciół starozakonnych, ale z czasem ci ostatni muszą popuścić.

Składy hurtowne Towarzystwa Kółek rolniczych jak w Krakowie i Rzeszowie, a nawet w Dębicy, mogą mu ułatwić sprowadzanie towarów różnego gatunku z pierwszej ręki.

A więc odważnie!

Z PROWINCJI.

List do p. Józefa Borówki z Bystry.

Z powiatu jarosławskiego 29 stycznia.

Szanowny Gospodarzu! List z dnia 7 stycznia b. r., umieszczony w dodatku do nr. 10 *Głosu Narodu*, sprawił mi radość, a radość tym większą, iż pochodzi on od gospodarza. Z niego dowiedziałem się, iż wśród naszego ludu polskiego znajdują się już tacy, którzy zrozumieli, że tylko przez prawdziwą oświatę można być pożytecznym rodzinie, gminie, powiatowi a nawet całej naszej wspólnej Ojczyźnie, oświata zaś dopiero wtenczas zawładnie naszym ludem, gdy tym, którzy ją niosą, kraj chleba nie pożałuje. Nie potrzeba dowodów, słuszne Twe słowa, czcigodny Gospodarzu, że dotychczas zawód nauczycielski, to zawód żebraczy.

List Twój, czcigodny Gospodarzu, podałem do wiadomości poważnemu zebraniu nauczycieli ludowych z powiatu jarosławskiego na posiedzeniu w Pełkiniach d. 25 b. r. a ci z przyjemnością wysłuchali szczerych Twoich słów i upoważnili mię do publicznego podziękowania, bo mamy nadzieję, iż głos ludu przeważy na szali losów nauczycieli ludowych w Galicji.

Wywiązując się z zadania, poleconego mi, składam Ci, szanowny Gospodarzu, w imieniu poważnego grona nauczycieli i nauczycielek ludowych staropolskie „Bóg zapłać!"

Szówsko 27 stycznia 1894.

Bronisław Karasiński, nauczyciel.

Serdeczne podziękowanie dla gospodarza, p. Józefa Borówki, przyszło na nasze ręce także od zarządu kółka pedagogicznego w Limanowie z d. 22 b. m., podpisane przez przewodniczącego i sekretarkę.

Sucha d. 27 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu.)

Pan M. Żmigrodzki, prezes Czytelni ludowej w Suchy otrzymał obecnie od ministerjum oświaty we Francji nominację na *„Officier de l'Academie de France"*, do którego tytułu jest przyłączoną dystynkcja dwóch srebrnych palmetek na fioletowej kokardzie, rodzaj orderu.

Dziwi nas, że w dzisiejszych czasach, przy moskalofilskiej epidemji we Francji, w ten sposób odznaczono Polaka. Lecz pan Ż. zasłużył ją sobie pracą. W r. 1889 wziął udział w wystawie w Paryżu, dając tam kilkometrową tablicę archeologiczną p. t. „Historja snastyki", którą następnie darował Muzeum w St. Germain. Jest współpracownikiem paryskich etnograficznych czasopism p. t. *La Tradition* i *Revue de tradition populaire*. Oprócz innych, mniejszych artykułów, przeważnie o Polsce, umieścił całą serję opisów Krakowa i okolicy pod względem ludoznawczym.

Na ostatniej wystawie w Chicago również sumienny brał udział we wszystkich niemal kongresach, a nawet był honorowym prezesem kongresu folklerzystów. Darował tamtejszemu Muzeum własnoręcznie wypracowaną swoją tablicę archeologiczną. Napisał „Zarys dziejów polskiej sztuki", który wygłosił p. Drzemała. Zaprotestował, gdy tamże Rosjanie chcieli sobie przyswoić Siemiradzkiego. Gdy zaś kongres katolicki oświadczył swe sympatje dla wszystkich uciśnionych narodów, a mianowicie Irlandczyków i Polaków i żydów w Rosji, przez co męczenników za wiarę postawił obok żydów, których przecież nie za wiarę Rosjanie wypędzają, wówczas listem do prezesa kongresu, a pośrednio do kardynała Gibbona i arcybiskupa Fechana wykazał całą niewłaściwość takiej rezolucji, dzięki czemu została ona cofniętą. *A. N.*

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 30 stycznia.

Wczoraj złożono do grobu zwłoki profesora Warhaneka, prezydenta tutejszego stowarzyszenia „szornalistów" i współredaktora *Fremdenblattu*. Zmarły, z zawodu profesor historji szkół realnych, poświęcił się, już w późniejszym wieku, dziennikarstwu, mianowicie jako pisarz na polu narodowego gospodarstwa. W *Fremdenblacie* redagował on część ekonomiczną. Był to człowiek wielkiej wiedzy i nader zacnego serca i charakteru. W dobroduszności swej dawał się wyzyskiwać tutejszej żydowskiej prasie, która wszędzie, gdzie „geszeft" wymagał zakryć krzywe nosy, wodząc za nos chrześcijańską opinję publiczną, wysuwała tego nieskazitelnego męża naprzód, czyniąc z niego rodzaj swojego moralnego „Hamana". Krzywonosy „szornaliści" wyzyskują takich białych kruków, nieopatrznych a łatwowiernych, ciężko pracujących chrześcijańskich pisarzy i uczonych wszelakiego kierunku, posługując się nimi równocześnie jako dobrą firmą na zewnątrz i używając nielicznego grona tych ludzi jako argumentu przeciwko twierdzeniu, iż cała wiedeńska prasa liberalna, demokratyczna a w części i socjalistyczna, znajduje się prawie wyłącznie w ręku żydowskiem.

Powyżej wspomniana żydowska *Concordia* odbyła wczoraj w sali sofijskiej (Sofiensal) bal. Pik! szwiat nie widzoł takich uroczystościów balowych. Wszystko było tam pikfain, co tylko Wiedeń posiada znakomitego. Kilku Pollaków, kilku Cohnów i Kolinów. Löwych i Lewych, Sternów, Mendlów i Mandlów, Herzlów, Fraklów, Singerów i innych Icków i Joslów, zowiących się obecnie Siegfriedami, Arturami i t. p. Chrześcijańskie imiona służą tu za podobną maskę na zewnątrz jak szczupłe grono chrześcijańskich pisarzy, *à la* Warhanek. W karnetach damskich wypisali tutejsi żydzi cały zasób swoich dowcipów talmudycznych. Między innymi, pisze wydawca *Extrablattu*, Edgar Spiegel: „Poręczona wiadomość. Jedyny człowiek, który zdełał cały świat zadowolnić, zmarł niestety przed swem urodzeniem." Jeszcze „geistreicher" odzywa się wydawca *N. W. Tagblattu* Henryk (czytaj Herszko) Pollak: „Przez spojrzenie jednego oka bywa często w okamgnieniu szczęście utrwalone lub zniszczone". Z tego jednego oka można w okamgnieniu odgadnąć, iż autor ma na myśli jednooką Ruchlę, bo gdyby ta posiadała obydwoje oczu, to z pewnością nie mrugałaby miłośnie na panicza tylko jednem okiem.

Wie geistreich und fein! a co główna, iż rzecz rymuje się w niemieckim języku. Istnym Kolumbem jest znowu Adolf Nassan. Pisze on w karnecie: „Najnieprzyjemniejszą myślą jest, nie mieć jednego razu żadnej myśli więcej". A ma to być najlepsze z tej kornetowej literatury żydowskiej, jak zapewniają miejscowe papierowe trąby jerychońskie. Można pogratulować nadobnym chrześcijańskim tancerkom, które jako upominek balowy zachowają sobie na pamiątkę tych papierowych żydów. Ile razy spojrzę na karnet będą w pamięci ocienione krzywemi nosami. Ach ten walc z Ickiem — przepraszam z Siegfriedem Lewim był czarujący, jest niezapomniany!

Przejdźmy atoli w końcu z dziedziny ideałów poetycznych do rzeczy wcale prozaicznych. Oto ministerjum spraw wewnętrznych „upaństwowiło" materję do szczepienia ospy, na podstawie wydanego rozporządzenia do wszystkich władz politycznych, iż odtąd ma być materja do szczepienia ospy pobierana bezpłatnie z c. k. zakładu dla wytwarzania materji do szczepienia w Wiedniu (*k. k. Impfstoff-Gewinnungsanstalt in Wien*). Mając na uwadze, jaką często materją szczepiono dotychczas ospę, należy z radością powitać to rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych. *Swój.*

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Konkursa. Magistrat m. Gródka, ogłasza konkurs na posadę weterynarza miejskiego z płacą 500 złr. Termin podań do 15 marca br. — Wydz. powiat. brzeżański, rozpisuje konkurs na posadę lekarza powiat. w Narajowie. Płaca 500 złr. i dodatki. Termin podań do 28 lutego br.

Na posadę lekarza okręg. w Czernelicy rozpisuje konkurs Wydział rady powiat. w Horodence. Dochody 750 złr. Termin podań do końca lutego.

Mianowania. Lwowski wyższy Sąd kraj. zamianował praktykantów: Leona Gielę, Ant. Zawadowskiego, Natanaela Chomickiego, Marjana Kowińskiego, Jul. Kałużniackiego, Jul. Wład. Kołczykiewicza i Adama Harbudera, auskultantami sądowymi.

Adjunkt budownictwa dyrekcji domen, we Lwowie, Antoni Holzmueller mianowany inżynierem budownictwa.

Komisarz pocztowy Schiffner mianowany sekretarzem dyrekcji poczt w Czerniowcach.

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

„Kamień na miejscu mchem porasta“ — powiada przysłowie. Nie można tego powiedzieć o naszych służących. Są to raczej kamienie, toczące się ustawicznie i nie porastające mchem ani dla siebie, ani dla tych u których służą.

Niedawno temu pewna dama zgłosiła się do kantoru służby, utyskując, że od dziewięciu miesięcy zmieniła czternaście razy sługę!.. Trudno przypuścić, aby pani owa miała czas przekonać się o przymiotach którejkolwiek z tych dziewcząt, i nic dziwnego, że w każdej widziała same tylko wady.

Co zaś do służących samych, tym nawet przez myśl nigdy nie przejdzie staranie się aby kiedyś, po przekonaniu się o ich uczciwości i wierności, można ich było zaliczyć do rodziny. Zdarzają się, co prawda, wyjątki, lecz to tak rzadkie, iż o podobnych faktach pisma donoszą, jak o dziwach niezwykłych,

Dla każdego przeciętnego służącego lub służącej, chlebodawca jest to taki pan, co płaci, a chlebodawczyni taka pani, co... wymyśla.

Pomiędzy temi dwoma klasami, potrzebującemi się wzajemnie, żyjącemi pod jednym dachem, tworzy się przepaść coraz głębsza.

Bądź co bądź, głowa rodziny jest prawie tak odpowiedzialną za swych służących, jak i za swe dzieci. Pan domu powinien czuwać nad nimi, nie dawać im sposobności do złego, lecz przeciwnie, zachęcać słowem, przykładem i wszelkiemi sposobami do dobrego. Są to nasi bracia, nasze siostry, różnią się od nas tylko ubóstwem ducha, a różnica to nie zawsze nawet wielka. Opieka nad nimi jest naszym obowiązkiem, za winy ich my jesteśmy odpowiedzialni.

Dzwonią. Pani zagniewana odwraca się do służącej:

— Powiedz. że mnie niema w domu...

Kto skłamał? Pani, czy służąca?

Nawet w kwestjach samej usługi, największa część błędów i wad, na które narzekamy, jest wynikiem naszego złego postępowania.

U gospodyni skrzętnej, zapobiegliwej, dbającej o czystość, służąca zawsze będzie zwinną, akuratną i czystą. Kto chce mieć dobrych służących, niech się sam o to stara, słusznie bowiem ktoś powiedział: takich mamy służących, jakich mieć chcemy.

Kto nie umie wychować dziecka, łatwo zepsuje je może. To samo odnosi się do służących.

Najłatwiejszym sposobem zepsucia służącego lub służącej jest okazanie im, że się ich obawia, lub że się im ulega. Postępowanie takie jest daleko szkodliwszem, aniżeli obchodzenie się brutalne.

Niejedna służąca nabrała różnych złych przywar, dlatego, że pani jej nie miała odwagi skarcić niewłaściwości za pierwszym razem, jak należało.

Niechaj każdy pan i każda pani przyjmie za zasadę, że do służącego lub służącej trzeba, wydając rozkazy, odzywać się grzecznie, uprzejmie, lecz tonem stanowczym, jakiego używać zwykli wszyscy ci, co są przyzwyczajeni do posłuszeństwa. Kwestja w ten sposób postawiona, ułatwia się odrazu. Służąca lub służący natychmiast poznają, że trzeba albo słuchać, albo też ustąpić i szukać innego miejsca.

W razie zrobienia wymówki, trzeba ją zrobić ostro, surowo, lecz krótko i raz na zawsze. Unikać należy wszelkich powtarzań w tym względzie, gdyż tego żaden służący znieść nie może.

— Dlaczego chcesz porzucić służbę u mnie?... zapytał raz pewien jegomość swojego lokaja.

— Jeżeli mam panu prawdę powiedzieć, to dla tego, że nie mogę zastosować się do pańskiego usposobienia.

— To prawda, jestem cokolwiek za żywy, lecz gniew mój jak prędko przychodzi, tak też i prędko mija.

— Ale zanim przeminie już znów powraca!...

Nie narażamy służących na zepsucie, pytając się ich czasem o radę; źle jednak czyni ten, kto chce, żeby służba za nas myślała o wszystkiem. Postępując w ten sposób, budzimy w służącym lub w służącej próżność i nicby dziwnego nie było, gdybyśmy się kiedy doczekali ot, takiej np. odpowiedzi:

— Dobrze, dobrze... pan się zna na tem lepiej, niż ktokolwiek, ale ja się znam lepiej od pana, lub od pani, stosownie do okoliczności.

Bardzo nieraz jest dobrem wykazywanie służącemu lub służącej przyczyny, dlaczego każemy robić tak a nie inaczej. W takich razach służba interesuje się więcej tem co robi, widzi bowiem, iż nie uważamy jej za jakąś maszynę bezduszną. Przy sposobności jednak zastrzedz się tu należy, iż w tym wypadku — jak w ogóle we wszystkiem, bacznie należy wystrzegać się przesady.

Pani domu niechaj zawsze wymaga od służby szacunku, jaki się jej należy. Łatwo to osiągnąć można, jeżeli służącemu da się do zrozumienia, iż każdy zawód ma swą godność, a dobry i wierny służący najbardziej godnym jest poważania. Służącym naszym winniśmy wdzięczność za usługi, jakie nam niosą, tak samo jak wymagamy od nich wdzięczności za zaspakajanie ich potrzeb materjalnych. Ten wzajemny warunek jest koniecznym w całem tego słowa znaczeniu. Pan domu powinien o tem wiedzieć i zarówno słowami, jak postępowaniem okazywać, iż o tem nie zapomina.

Każde zwierzę robocze musi mieć chwilę wypoczynku, byłoby więc potwornem, gdybyśmy odmawiali jej służącemu lub służącej. Człowiek nie może całego czasu swego używać na usługi drugich, lecz musi też mieć chwile wolne dla siebie samego, któremiby mógł rozporządzać dowolnie. Po wypoczynku wraca się do pracy z siłami zdwojonemi.

Ci, którzy czują się odpowiedzialnymi za swych służących, starać się powinni zawsze o zapewnienie im rozrywki niewinnej: jedyny to sposób zapobiegania, aby pokryjomu nie tracili czasu na zajęcie złe lub niemoralne.

Dla czegobyśmy np. nie mieli oddawać służącym dzienników lub pism, które są już przeznaczone na zniszczenie?... Czyniąc to nie potrzebowalibyśmy uskarżać się na ową literaturę niebezpieczną, znaną pod tytułem „kuchennej“.

Dobra gospodyni wie dobrze, jak dalece dobrobyt domowy zależy od służącej, dla tego też ceni jej pracę i stara się, o ile możności, życie jej uprzyjemnić.

Przedewszystkiem baczną trzeba zwracać uwagę, aby służąca miała pożywienie odpowiednie i w czasie właściwym. Jeżeli rozumiemy jak ważnem dla zdrowia jest spokojne spożycie obiadu, to zasadę tę stosować powinniśmy nietylko do siebie, lecz i do całego naszego otoczenia.

Nie mówmy, że służąca zje może jakbądź i kiedybądź. I ona przecież jest człowiekiem i ona potrzebuje chwili spokojnej na spożycie obiadu, więc w chwili tej nie żądajmy od niej usług.

Gdy służba uważać będzie, iż się o nią staramy, iż nie uznajemy jej za byle co, lecz troszczymy się o jej dobrobyt fizyczny i moralny, wówczas liczyć możemy na jej wdzięczność. Pomimo ogólnych narzekań i dziś jeszcze widzieć można przykłady służących dobrych, przywiązanych a nawet gotowych ponieść ofiarę dla swych chlebodawców. Przykłady takie są, co prawda, bardzo rzadkie, lecz dowodzi to tylko, iż nie umiemy pielęgnować cnót, jakich żądamy.

Zresztą nawet i w braku wdzięczności ze strony służących, powinno nam wystarczać zadowolenie wewnętrzne, iż spełniamy to, co do nas należy.

Myli się bardzo, kto sądzi, że służący nie mają swego punktu honoru. Znaną jest tragiczna historja Vatela, który nie mogąc z zadania swego wywiązać się jak należy, dopuścił się samobójstwa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 1. lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś Ignacego biskupa, męczennika, jutro Oczyszczenie N. Marji Panny.

Jutro we wszystkich kościołach odpust zupełny.

Jutro, jako w uroczystość Matki Boskiej gromnicznej w kościele N. P. Marji. Sumę odprawi ks. Kan. Wojciechowski. Kazanie przed Sumą wypowie ks. Turny, jubilat. Przed Nabożeństwem główne odbędzie się poświęcenie gromnic i procesja.

Kalendarz myśliwski na luty. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, (do 15 b. m.) słomki, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy łanie, kozy, cielęta i spiczaki; borsuka, kury głuszców, bażanty, kuropatwy, jarząbki i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie,

Kalendarz rybacki. W lutym nie wolno łowić łososi, pstrągów, szczupaków (do 15 lutego) lipieni, głowaczów, boleni, jasiów, świnek, czopów, wyrozubów, czeczug, sandaczy, leszczów, kolonków, brzanków, brzanów i cystów. Ochraniać należy węgorze.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 7 minut 12 rano; zachód słońca przypada o godzinie 4 minut 32 po południu. Długość dnia godzin 9, minut 20.

Barometr wskazuje pogodę. Ciepła stopni 1.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Przypominamy, że dziś trzeba odnowić przedpłatę.

Arcyksiążę Józef wyjechał onegdaj po południu do Ołomuńca; wczoraj zaś rano, o godz. 6 rano, opuścił Kraków arcyksiążę Eugeniusz, żegnany na dworcu przez przedstawicieli wojskowości i władz rządowych.

Prezydent kolei skarbowych, dr. Biliński, zapowiedział swój przyjazd do Lwowa na dzień 6 lutego.

Pan delegat Laskowski, daje w niedzielę wieczór w apartamentach pałacu Spiskiego.

P. prezydent sądu kraj. wyż. Zborowski wczoraj wieczór powrócił ze Lwowa.

Na ostatki. Wczoraj, ze względu na koniec karnawału, zawieszono wykłady w Uniwersytecie Jagiellońskim do środy, d. 7 b. m.

Za spokój duszy ś. p. Antoniego Hawełki, imieniem komitetu dla głodnych dzieci ks. kan. dr. Spiess, odprawi dziś o godz. 9 rano, w kaplicy św. Antoniego, przy kościele N. P. Marji, wotywę żałobną.

Zwiastuny wiosny. Czytelnicy przeczytawszy napis zapewne sądzą, że będzie tu mowa o bocianach? Nie, tak źle nie jest, sympatyczne te ptaki, pomimo wyjątkowo łagodnej zimy, dotąd do nas nie przybyły. Wiosnę wczesną natomiast zapowiadają nam wspaniałe okazy ananasów, które się od dwóch dni pojawiły w jednym z krakowskich sklepów kolonialnych. Ważą one po kilka funtów, a pochodzą wprawdzie z dalekiego z Algieru, lecz wczesna pora rozwoju tego owocu w tutejszym tropikalnym klimacie, uważaną jest przez przyrodników za zapowiedź wczesnej wiosny w klimacie umiarkowanym. Oby przepowiednia się ziściła.

Ślizgawki przyprawią w bieżącym roku o znaczne straty przedsiębiorców torów łyżwowych, gdyż lód na stawach przez nich dzierżawionych jest z powodu odwilży wprost niemożliwy do sportu łyżwowego. Przedsiębiorcy liczą jeszcze na mrozy przepowiadane przez kalendarze od połowy lutego, jeżeli jednak i te zawiodą, natenczas biedni impressariowie będą musieli zastosować do siebie przysłowie, że budowali zamki na lodzie...

Odbiór numizmatów. W piątek, d. 2 b. m., dokona komisja, wydelegowana z łona Towarzystwa archeologiczno-numizmatycznego, odbioru wszystkich zbiorów numizmatycznych i zabytków archeologicznych, znajdujących się dotąd w mieszkaniu prywatnem zmarłego kustosza Towarzystwa, ś. p. Ryszarda. Zbiory te, po dokonaniu odpowiedniego spisu i aktu, wręczone zostaną no-

wo obranemu kustoszowi, p. drowi Harajewiczowi (synowi).

Konkurencja. Słyszeliśmy o rozmaitych sposobach i rodzajach konkurencji kupieckiej, nawet do śmieszności doprowadzonych, ale żeby w zapalczywości konkurencyjnej jeden fotograf usiadł na drugim, to dotychczas jeszcze nie bywało. Stało się zaś niestety w Krakowie, po zburzeniu domu pewnego, gdzie się mieściło znane atelier fotograficzne. Właściciel tegoż, człowiek inteligentny, mając do dyspozycji całe miasto, do umieszczenia się ze swoją pracownią fotograficzną, wybrał jedynie dom, w ktorym drugi, znany fotograf, od dawna już zamieszkał, i założył na pierwszem piętrze, po nad pracownią kolegi swojego. Może to praktyczne, ale czy piękne?

W cechu rzeźnickim na Kotłowie, odbędzie się 8 lutego uroczystość umieszczenia w sali cechowej portretów tych królów polskich, którzy istniejący cech rzeźniczy obsypywali dobrodziejstwami i przywilejami, oraz portret obecnie panującego cesarza Franciszka Józefa. Zgromadzenie uczestników postanowiło na ostatniem posiedzeniu dzień ten najuroczyściej obchodzić i dlatego poleciło swemu wydziałowi, zaprosić reprezentantów władz miejscowych, wybitniejszych obywateli, oraz przedstawicieli prasy miejscowej.

Surowa kara, ale słuszna. spotkała jednego z krakowskich fabrykantów wódek i likierów, który sprzedawał wyroby własne pod nazwą „Liquor Monachorum Benedictorum Abbaziae Fiscanensis“, do czego jedyna tylko, zaprotokołowana w Izbie handl. wiedeńskiej firma ma prawo. Za przemycanie swojego towaru pod tą znaną firmą został przemysłowiec ten skazany na grzywnę 200 złr., względnie 40 dni aresztu, na zapłacenie tytułem odpłaty skarżącej firmie 120 złr. na ponoszenie kosztów postępowania karnego i na zapłacenie skarżącej firmie kosztów zastępstwa w kwocie 212 złr. 5 ct.

Prawdopodobnie na używaniu obcych etykiet, fabrykant ten tyle przez cały czas nie zarobił, ile obecnie zapłacić musi. Morał stąd: nie podszywajmy się w cudze pióra, bo nie starczy skóra za wyprawę.

Wywożenie lodu. Bardzo słusznie Magistrat m. Krakowa wzbronił wyrąbywania lodu z Wisły. w pobliżu kanału, obecnie jednak dowiadujemy się, że lód zwożą ze stawu w szpitalu św. Łazarza. Choćby nawet lód ten był jak najczystszym, to przecież z miejscowości tej wyrąbywanie lodu jest bardzo niewłaściwe i koniecznie wzbronionem być winno.

Tłusty czwartek, który na dziś przypada, zapowiada się świetnie, prócz mnóstwa bowiem zabaw prywatnych, będziemy jeszcze mieli trzy publiczne bale, mianowicie: 1) bal ogólno-akademicki w sali hotelu saskiego, 2) bal w kasynie powszechnem, gdzie nawet zaimprowizowane będzie krakowskie wesele, i 3) bal młodzieży handlowej we własnym lokalu przy ul. Florjańskiej l. 28. Czy tylko nie za wiele dobrego w jednym dniu?

W sprawie restauracji kościoła św. Krzyża odbyła się wczoraj komisja techniczno-budowlana, wraz z konserwatorem zabytków, p. Stanisławem Tomkowiczem. Po dokładnem zbadaniu tej prastarej świątyni, oświadczył p. konserwator, iż szczegółową relację z odbytej komisji zda Towarzystwu archeologicznemu i takowe przedstawi gminie m. Krakowa.

W tymże kościele zbierze się w tych dniach druga komisja znawców w sprawie restauracji chóru i bardzo już starych organów, potrzebujących koniecznej naprawy. Komisji polecono nadto zbadać, jak długo trwać może reperacja chóru i organów, w razie bowiem zbyt długiego terminu, postanowiono nabyć i wstawić do kościoła fisharmonję, przy której akompanjamencie uczennice szkoły wydziałowej żeńskiej mogłyby i nadal wykonywać śpiewy kościelne.

Latarnie miejskie, ze względu na dłuższe dni, zapalane będą z dniem dzisiejszym o godz. 5 minut 30 wieczorem, a gaszone zaś o godz. 5 minut 30 rano.

Składki na weteranów W. P. 1830/31 i sprawozdanie z miesiąca stycznia 1894. 1 złr. Y. W., po 3 złr. Rejent Franc. Niemczewski, dr. T. Mączka; po 5 złr. ks. dr. prof. Pelczar, pani Adela Małuja, Z. Z. Eustachy Wolski; po 10 złr. pani E. Dunin Brzezińska. dyrektor Konstanty Tchórznicki, A. M. Maryan Dydyński, 10 złr. 40 Oskar Schupp; 12 złr. Władysław Younga, 15 złr. Rejent Tytus Bujnowski, 30 złr. Tow. gimnastyczne Sokół z Krosna, 33 złr. 6 ks. H. C., 43 złr. 10 za książki ofiarowane a sprzedane w księgarni p. Gebethnera i spółki, 58 złr. 10 prezes R. P. Kazimierz Winnicki od obywateli dawnego obwodu stryjskiego, 100 złr. Erazm Jerzmanowski z N. Yorku. Dochody w styczniu 1894 — 368 złr. 66. Rozchody: Rozdano żołdu Narodowego między 32 weteranów 1830/31, pogrzeb, utrzymanie biura, portorja 540 złr. 39 ct. Pozostaje na żołdzie narodowym 31 weteranów 1830/31 r.

Kraków 31 stycznia 1893.

Ksawery Konopka
Gołębia 5.

Wieczór tańcujący stowarzyszenia bratniej pomocy kelnerów, odbył się we wtorek, przy udziale 150 osób, w lokalu „Zgody“. W zabawie brała udział odpowiednia liczba osób zaproszonych. Wieczór rozpoczął honorowy prezes stow., p. Stanisław Rehman, który do poloneza zaprosił p. Guzikowską. Inne tańce, przy dźwiękach muzyki 13 pułku, prowadzili pp. Cholewicz i Skórczyński. Zabawa rozpoczęła się o godz. 11 w nocy, a skończyła się przy wschodzie słońca. Komitetowi wieczoru przewodniczył p. Zdrój.

Ostateczny odbiór mostu zwierzynieckiego odbył się wczoraj o godzinie 10 rano. Komisja złożona z radców miejskich, Knausa i Beryngera, oraz urzędników budownictwa miejskiego, uznała most za trwały i stosownie do zobowiązań wykonany.

Z Krzeszowic piszą nam: Dnia 27 stycznia odbył się w lokalu towarzystwa kasynowego w Krzeszowicach, wieczorek z tańcami, który w sercach uczestników pozostawił najsympatyczniejsze wspomnienie. Oprócz miejscowych i kilku rodzin z okolicy, najwięcej osób przybyło z Krakowa.

Młodzież przeważnie akademicka przewyższała liczbę dam, które odznaczały się urodą i gustownością toalet. Do mazura, kontredansa i nader urozmaiconego kotyljona, stanęło przeszło 30 par, i ochocza, ożywiona zabawa trwała do białego dnia zakończona o 6-tej rano raźnym białym mazurem. Jednem słowem, wieczór w Krzeszowicach udał się znakomicie, dzięki staraniom komitetu i czujnej opiece komitetowego p. Brauna, który z całem poświęceniem dążył do uświetnienia zabawy, i czuwał, aby nikt z jej uczestników nie był z niej niezadowolony.

Nowa poczta. Z dniem 5-go lutego b. r. otwarte zostaną w Tucholce, powiecie stryjskim i Muszynie powiecie sądeckim, dla powszechnego użytku stacje telegrafu połączone z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną.

Egzamin. Pięciomięsięczny kurs fachowy matematyczno przyrodniczy dla nauczycieli, zamierzających uzyskać kwalifikację w szkołach wydziałowych, zakończył się egzaminem, który się odbywał od 24—30 stycznia w obecności inspektora krajowego dra Dworskiego. Wszyscy kandydaci w liczbie 44 uznani zostali za uzdolnionych do sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach tej kategorji, z tych 18 otrzymało patent z odznaczeniem.

Wypadek na Ludwinowie. W dniu wczorajszym na Ludwinowie wydarzył się okropny wypadek. Żona Mensa, robotnika młynarskiego, wychodząc z obiadem do męża, pozostawiła w domu dwoje dzieci, zamknąwszy drzwi na klucz. Dzieci zaczęły bawić się zapałkami, wskutek tego zapałki buchły ogniem. Zajęła się naprzód szafa, potem łóżko, jedno z dzieci udusiło się dymem, drugie, ukrywszy się pod pierzynę, zostało uratowane. Żona Mensa, dowiedziawszy się o tym okropnym wypadku, obawiając się męża, uciekła i dotąd niewiadomo, gdzie się znajduje.

Pstrągi w Podgórzu! Wielokrotnie pisaliśmy już o ulicy Józefińskiej, jako o jednej z ulic m. Podgórza, zasługującej na szczególną uwagę. Przecięta przez środek rynsztokiem, w zimie mogłaby służyć do sportu ślizgawkowego, gdyby nie mnoga ilość mostków, w lecie wybornie tutaj ochładzają się podczas upałów nierogate stworzenia, w czasie zaś wiosennych roztopów stanowi bardzo rozległe jezioro, nadające miejscowej okolicy wygląd weneckiego kanału, k a n a ł u w e s t c h n i e ń, gdyż mieszkańcy mocno wzdychają, by raz przecie ktoś ją uregulował. Otóż tedy, ponieważ na tej ulicy płynie wiecznie rynsztokiem dość znaczny strumień wody, ponieważ w strumieniu tym nie można ani pławić koni, ani prać bielizny, jak nad brzegiem Wisły, ponieważ nadto strumień zasilają nieustannie przypływy kanałowe z sąsiednich domów a płyn toczący się rynsztokiem, posiada cząstki pożywne, czyby więc nie można go zarybić a przynajmniej, w najgorszym razie, zaprowadzić tu sztuczną hodowlę — raków lub pstrągów?

Z Podgórza. W krótkim czasie przybędzie tu Towarzystwo dramatyczne Juljana Myszkowskiego, byłego reżysera sceny lwowskiej, liczące 40 osób, a według zapowiedzi p. Myszkowskiego, repertuar jego obejmie wyłącznie operetki i wodewile.

Nowy pawilon i to w kształcie butelki.. koniaku, stawia na wystawie we Lwowie, firma polska z Cognac, Proux i Kondratowicz.

Doktorat. Na Uniwersytecie lwowskim, uzyskał stopień doktora praw, p. Janosz Wiesenberg, rodem z Drohobycza.

Fundacja im. A. Mickiewicza. Ogół wkładek na rzecz tej fundacji, powstającej ofiarnością nauczycieli szkół średnich, wynosi z dniem 28 stycznia 4.203 zł. 53 ct.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiat. w Zbarażu, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 7 marca br.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbyły się zaręczyny panny Heleny Zacharyewiczówny, córki znakomitego architekty i rektora Politechniki lwowskiej, p. Juliana Zacharyewicza, z dr. Włodzimierzem Godlewskim, kandydatem adwokatury.

Nowe wydania pism Ujejskiego. W handlu księgarskim pojawił się już trzeci i czwarty tomik utworów śpiewaka „Skarg Jeremiego“ w wydaniu księgarni Jelenia i Langa w Przemyślu. Tomiki te, wydane równie ozdobnie, starannie i poprawnie, jak dwa poprzednie. zawierają: „Melodje biblijne“ w trzeciem wydaniu i „Wiersze różne“ w drugiem wydaniu. Czcigodny jubilat wzbogacił to nowe wydanie swoich poezyj utworami nieznanemi jeszcze, które spoczywały dotąd w rękopiśmie, co robi je pożądanym nabytkiem nawet dla tych, którzy posiadają już dawniejsze wydania utworów znakomitego poety.

Niemczyzna. Gorszymy się, że Niemcy, osiedli u nas, pozwalają sobie na przezywanie miejscowości polskich po swojemu i nazywają Żywiec „Saybuszem“, Bielsko „Bielitz“, Kołomyję „Kolomea“, Jarosław „Jaroslau“, Wielkie Mosty „Gross Mosty“ i t. p. Skąd to jednak pochodzi — nie z innej przyczyny tylko, że władze państwowe udzielają im na to swej sankcji, pisząc i każąc pisać i nazywać Żywiec Saybuschem a Nowy Sącz n. p. Neu Sandezem. Najcięższy grzech pod tym względem popełnia nasza krajowa dyrekcja poczt, cierpiąca te nadużycia językowe i w urzędowaniu swem nazw zniemczonych używająca. Gdyby bowiem nie stampilje pocztowe z napisami: „Neumarkt“ (Nowy Targ!) „Neu Sandez“ (Nowy Sącz!) i Saybusch, niktby o istnieniu takich, sakramentalnie niemieckich miejscowości w Polsce nie przypuszczał, niktby się inaczej pisać nie poważył, jak tylko Nowy Targ, Stary Sącz i Żywiec. Niechaj świetna dyrekcja poczt usunie tę grubą niewłaściwość, a wkrótce znikną wszystkie Saybusche i Neumarkty.

Nagły zgon. We Lwowie zmarł na ulicy prawie, mężczyzna lat około 50, niewiadomego nazwiska. Na ramieniu miał tatuowane nazwisko „Łuczkowski R. 1860“. Odziany był licho jak robotnik. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala powszechnego.

6 złr. z pugilaresem są do odebrania w biurze policji, przy ul. Mikołajskiej. Pieniądze znalazł na ul. Kanoniczej, podoficer straży policyjnej Śpiewak.

Z teatru. Dziś, we czwartek, komedja w 3 aktach Paillerona „Świat nudów“. W piątek, po raz 4 „Wesele Figara“.

Nekrologja. Matylda Jachnerowa, wdowa po b. administratorze dóbr hr. Potockich, lat 70 zmarła w Krakowie 30 stycznia br.

Pijawki żydowskie.

Lwów 30 stycznia.

Tysiąc czterysta procent od sta! Nie jest to żadna fantastyczna cyfra — i nie jest pobieraną gdzieindziej — tylko w Galicji. Sto do 1400% to cyfra wyjęta z kart wyzysku naszych włościan przez nigdy nienasycone żydowstwo.

Od dni kilkunastu w sali rozpraw lwowskiego sądu karnego przesuwają się sylwetki rozmaitych Izaaków i Abrahamów, którzy w powiecie uhnowskim ssali lud, jak nie potrafiłaby żadna pijawka— i dopiero niedawno dostali się w ręce sprawiedliwości, zniszczywszy wpierw masę włościan, zabrawszy im zagrody, bydło i sprzęt ostatni.

Wczoraj przyszła kolej na jednego ze znakomitszych tej szajki lichwiarzy, który staje pod zarzutem niemal całej setki popełnionych wypadków zbrodni lichwy. Imię jego Ichel Klein. Podobnie, jak współwyznawcy jego i sąsiedzi z powiatu uhnowskiego, którzy już albo wyrokiem skazani odbywają karę, albo dopiero za dni kilka staną w sali rozpraw, pobierał on od pożyczek drobnemi kwotami lub zbożem, udzielanych chłopom, skromny procent dochodzący niejednokrotnie do 1400%.

Osiadł w Uhnowie i jak chciwy pająk osnuł całą okolicę swemi sieciami, wysysał biedny lud wiejski w około i przyprowadzał go do ruiny i nędzy. Wiele ofiar ma na swojem sumieniu, dziś już nikt nie policzy, tak długi jest ich szereg, a rownie i długim jest szereg lat, przez które okrutny lichwiarz siał klęski pomiędzy włościaństwem. Przed laty 20 przyszedł do Uhnowa, biedny jak żebrak i z kilkoma guldenami rozpoczął kram drobny — handel solą i zbożem. Nie zadowolił się naturalnie rzetelnym handlem, ale wnet rozpoczął prowadzenie interesów lichwiarskich.

Chłopom, potrzebującym, zwłaszcza na przednowku, pomocy, udzielał pożyczek malutkiemi kwotami, na czas krótki, ale procenta olbrzymie od 200% do 1400%. Ulubionym jego interesem jednak było pożyczanie w podobnych warunkach zboża na zasiew, lub kupowanie zboża na pniu jeszcze stojącego. A „prowizję“ swoją, jak nazywał lichwiarskie procenty, umiał tak obliczać, że często zdarzało się, iż jedna kilkuguldenowa pożyczka wzrastała do takiej sumy, że wystarczała później do wywłaszczenia włościanina z jego ojcowizny. A nieubłaganym był Klein, gdy dłużnik nie dotrzymywał terminu zapłaty. Liczył, liczył procenty, a potem udawał się do sądu i przy tegoż pomocy egzekwował bezlitośnie dłużnika. Sąd w Uhnowie może pokazać całą registraturę spraw Kleina.

Dosięgła go wreszcie ręka sprawiedliwości, ale — smutno to powiedzieć — tylko skutkiem przypadku. Bo przecież dziwić musi każdego, jak taki Klein, mimo ustawy o lichwie, mógł przez 20 lat pod okiem sądu, który zasypywał skargami i egzekucjami, rujnować włościaństwo lichwiarskiemi procentami, a nigdy władza na to nie zwróciła uwagi! Dopiero w r. 1889 powinęła mu się po raz pierwszy noga. W procesie drobiazgowym przeciw jednemu z swoich tysięcznych dłużników przysiągł fałszywie i został na tem przychwytany. Gdy już raz prokuratorja wzięła go w swoją opiekę, idąc po nitce do kłębka, wykryła — nie całą, ale część jego zbrodniczej działalności.

Akt oskarżenia, przedstawiony przez prokuratora Piwockiego, zarzuca mu 92 zbrodni lichwy, a nadto oskarża go o zbrodnię fałszywego świadectwa i zbrodnię nakłaniania do fałszywego świadczenia.

ROZMAITOŚCI.

Kronika rzymska. Z wiecznego miasta piszą d. 25 stycznia: Ojciec św. ma się zawsze jak najlepiej, pomimo nieustających pogłosek o chorobie, rozsiewanych wśród tutejszej publiczności i w tutejszych dziennikach. Wczoraj odprawił, jak zawsze, cichą mszę, w prywatnej swojej kaplicy, a potem przyjmował prałatów, sekretarzy rozlicznych kongregacyj itd. Na mszę św., którą w niedzielę odprawił u św. Piotra u ołtarza śś. Processa i Martynjana, rozdano 10.000 biletów.

Wiele hałasu narobiła tu przygoda młodego księcia Massimo, który, wykradłszy śliczną pannę Canevari, córkę inżyniera, wielce ambitnego człowieka, pomimo przyrzeczeń, wahał się z nią żenić, jako wnuk księżniczki sabaudzkiej, a prawnuk księżniczki saskiej, któremu odechciało się przez arystokrację związku z ubogą mieszczanką. Księżna Franciszka Massimo, z domu Lucchessi Palli, córka księżnej de Berry i przyrodnia siostra hrabiego de Chambord, a matka młodego księcia, świątobliwa pani, potępiała ten zwrot i powtarzała synowi, że prawdziwy szlachcic powinien przedewszystkiem dotrzymać słowa i nie pozbawiać czci ubogiej dziewczyny, którą uwiódł, bo najświetniejsze i najbogatsze arystokratyczne małżeństwo nie zdołałoby w oczach Boga zatrzeć winy, a w oczach ludzi hańby takiego postępku. Młody książę, ulegając natarczywości wzorowej matki swojej, prosił nakoniec urzędownie inżyniera o rękę córki, która tymczasem w klasztorze zostawała, i naznaczono niebawem dzień ślubu, najprzód cywilnego, potem kościelnego. Ale, gdy narzeczeni stanęli przed syndykiem, panna Canevari na pytanie: czy chce wyjść za księcia Massimo, odpowiedziała śmiało:

— Nie chcę człowieka, który niechętnie i z przymusu ręki mojej żądał! Chciałam tylko upokorzyć jego dumę i oświadczyć w obec wszystkich, że ja sama, lubo uboga i nierówna mu urodzeniem, odrzucam jego rękę.

Małżeństwo więc nie nastąpiło, księstwo Massimo mogą ożenić syna z miljonową szlachcianką, ale męska energja jego ubogiej narzeczonej wprawiła wszystkich w zdumienie i zjednała jej powszechny szacunek.

Nowożytny Babilon. Popularny dziennik angielski *Tits-Bits* nazywa stolicę Anglji nowożytnym Babilonem i podaje niektóre szczegóły o tem największem mieście na całym świecie. Oto one: Londyn zajmuje przestrzeń w formie koła, którego średnica wynosi 30 mil. Gdyby wszystkie ulice Londynu (około 30.000) wyciągnąć w jedną linię, długość ta równałaby się odległości między Londynem a Petersburgiem. Domów jest 700.000 w których mieszka 5,000.000 ludzi. Codziennie przybywa 200 nowych mieszkańców. Liczba zakładów publicznych sprzedających gorące napoje (public houses) wynosi 12.000. Kościołów dla różnych wyznań 1.400. W ciągu roku około 74.000 mieszkańców wstępuje w związki małżeńskie. Lekarzy szpitalnych jest 6.000, z których 1.300 udziela porady bezpłatnie (t. zw. honorary medical officers), 300.000 rodzin zarabia dziennie mniej niż 3 szylingi (około 1 rub.). Rząd wspiera 129.000 ubogich mieszkańców. *Sześć tysięcy ludzi* sypia pod gołem niebem wskutek niemożności zapłacenia za nocleg i braku własnego mieszkania; 24.000 żebraków włóczy się po ulicach, z nich piąta część umiera w szpitalach lub też dostaje się do domów dla obłąkanych. Długość wszystkich rur gazowych wynosi 3.200 mil. Do produkcji gazu na spalenie w ciągu jednej doby, potrzeba 6,000.000 tonn węgla kamiennego. Mieszkańcy i miasto płacą rocznie towarzystwu za spalony gaz 45,000.000 tal. Długość wszystkich rur wodociągowych wynosi 4.500 mil. Mieszkańcy Londynu zużywają wody dziennie 150,000.000 galonów. W przeszłym roku było w Londynie 2.300 pożarów, aby je ugasić, zużyto wody 2,000.000 galonów. Największą ilość pożarów notowano w soboty. Jest to dzień, w którym statystyka wykazuje największą liczbę różnorodnych przestępstw.

Dwie metody pedagogiczne. Stara metoda:

Nauczyciel surowym tonem przemawia, mniej więcej w tsn sposób do gromadki onieśmielonych uczniów:

— Mówić mi zaraz — kto stworzył świat?

Dzieci oglądają się bojaźliwie, przestępując z nogi na nogę i milczą.

Nauczyciel do pierwszego z brzegu, groźniej:

— Mów mi zaraz, błaźnie! kto stworzył świat?

Chłopczyna chowa się za towarzysza i milczy.

Nauczyciel, biorąc go za ucho:

— Ośle! mów w tej chwili, kto stworzył świat?

— To... to... to nie ja... panie profesorze!...

Nauczyciel, chwytając linią:

— To tak? poczekajże! ja ci dam „to nie ja!“

Chłopczyna z płaczem:

— To ja! to ja, panie profesorze! ale jak mamę kocham, tak już tego więcej nie zrobię!

Nowa metoda.

Nauczycielka z miłym uśmiechem do bawiącej się dziewczynki:

— Połóż, kochanie, zabawki i chodź popracować troszeczkę.

Dziewczynka, z grymasikiem:

— Kiedy mi się nie chcę...

Nauczycielka całując ją:

— Ty jesteś taka grzeczna i rozumna panienka! No powtórzmy wczorajszą lekcją: Co to jest przyroda?

— Kiedy bo pani tak się zawsze o wszystko dopytuje!

— Bo chcę, żebyś coś umiała, dziecino. Każdy uczyć się powinien!

— A to niech pani sama uczy się, kiedy każdy powinien!

— Ja już uczyłam się; dla tego też coś umiem i drugich nauczyć mogę. I ty będziesz mogła, aniołeczku, jeśli teraz pracować zechcesz.

— O, zapewne! mam teraz męczyć się sama, po to, żeby później drugich męczyć? ani myślę!

Dobra strona cholery. Znakomity higjenista Joseph Wiliams, tak mówi o cholerze: Wpływ cholery na całą ludzkość jest dodatni. Słusznie cholerę nazywają wielkim sanitarnym inspektorem natury. Jeśli gdziekolwiek pewna gromada ludzi żyje w jawnej niezgodzie z higjeną, jeżeli niektórzy, żyjąc w brudzie i niechlujstwie, chwalą się tem niejako, mówiąc, że im z tem jest dobrze, wtedy zjawia się tam cholera i karząc śmiercią uporniejszych, siejąc przestrach między żyjącymi, zaprowadza porządek, którego dotąd nie było. Jedni dobrowolnie z obawy, drudzy z musu regulują sprawy żywotne wedle pewnych wskazówek i zasad higjeny. Cholera, ucząc ludzi porządku i czystości, naprawiając błędy, płynące z niechlujstwa i lenistwa, jest zarazem mistrzynią zachowania zdrowia. Pomimo wielkich spustoszeń, jakie sprawia między ludźmi, jest ona dobroczyńcą ludzkości, gdyż dzięki sanitarnym ulepszeniom i porządkom, zaprowadzonym wskutek obawy cholery, zbawiła ona nieskończenie większą liczbę ludzi, aniżeli zabrała ofiar. Wielkim zaiste optymistą jest pan Wiliams.

Piotr Lotti puszcza się na nową wycieczkę. Już od dni 15 tu czeka na niego u ujścia kanału Sueskiego w morze Śródziemne karawana, złożona z 30 ludzi. Lotti wstąpi na chwilę do Kairu przebrać się za beduina, połączy się z karawaną, dosiędzie wielbłąda — i w drogę przez pustynię. Koczowniczy żywot prowadząc, sypiając pod namiotem, żywiąc się baraniną, pieczoną w piasku rozżarzonym pustyni, dotrze Lotti do Jerozolimy, gdzie stanąć zamierza na święta wielkanocne st. st. Z Jerozolimy konno po względnie dobrych i względnie bezpiecznych drogach pojedzie do Damaszku. Dwa tygodnie jedzie się z Jerozolimy do Damaszku. Tam wypocznie nieco, przez Boalbec dobije się do wybrzeża morskiego, siądzie na statek i popłynie do Konstantynopola. Potem przez Krym do Moskwy, a z Moskwy prosto jak wystrzelił na samo południe Francji. Lotti jedzie sam, podróż potrwa pięć miesięcy, a przyniesie nam zapewne nowy tom wrażeń, ujętych w formę powieściową.

Śmiertelna epidemja wybuchła w Anglji wśród — bażantów. Gladstone, posiadający w dobrach swoich Hawarden, wspaniałą bażantarnię, stracił 700 sztuk tych pięknych i cennych ptaków. Jaka to mianowicie choroba — dotąd nie wykryto.

HUMOR.

— Panie Karolu, pan musi być bardzo wielkim myśliwym, albo torreadorem?

— Dla czego, panie pryncypale?

— Bo pan ciągle w książkach... „byki strzela“...

Sędzia. Schwytano was na kradzieży po raz trzeci, czy wy wiecie, czy wy czujecie, że to znów kryminałem pachnie?

— Nie, panie sędzio, nic tego nie czuję, bo... mam okropny katar.

Pokochał mnie Janek i to tak z kopyta!
Mówiąc, że mam w sobie coś, co serce chwyta.
Wierząc zatem silnie w tę Jankową wiedzę,
Dumna byłam z tego, że tam w sercu siedzę,
Lecz się przekonałam, poznawszy się wzajem,
Ze serduszko Janka jest... wielkim tramwajem.

OSTATNIA POCZTA.

Prezes ministrów, ks. Windischgatz, przyjmował deputację stow. dla obrony przeciw antysemityzmowi. Deputacja wręczyła mu rezolucję przeciwko antysemickiemu ruchowi. Minister, nie wdając się w treść nieznanej mu rezolucji, oświadczył, iż rząd dobrze wie, że każdemu prawnie uznanemu kościołowi i religijnemu stowarzyszeniu należy się pełny wymiar zagwarantowanych praw konstytucyjnych. Jest zatem obowiązkiem organów państwowych wszystkim takim kościołom i stowarzyszeniom, a przeto także i izraelitom, udzielić należytej prawnej obrony. — A któż na kościół żydowski uderza? Nikt. Ci, co nareszcie już przejrzeli, biją tylko na ich wyzysk, na ich niemoralność, na ich szalbierstwo, lecz że to żydom się nie podoba, więc chcieliby, aby państwo, jak ukochanych benjaminków otoczyło ich specjalną opieką. Ale ze słów ks. Windischgrätza okazuje się, że to nie nastąpi. Biedni żydzi, jak oni się przeliczyli!

W kołach, utrzymujących stosunki z Friedrichsruh, opowiadają, iż Bismarck nie był zadowolony z przyjęcia, jakie mu zgotowała ludność w Berlinie, gdyż spodziewał się większego entuzjazmu.

Hamb. Corresp. oświadcza, iż ostatnie wypadki w Berlinie nie wpłyną na kierunek polityki niemieckiej i zaprzecza, jakoby Herbert Bismarck miał wstąpić napowrót do służby dyplomatycznej.

Z powodu wypadków sycylijskich wytoczony będzie proces przeciwko 300 osobom, po części wieśniakom, po części socjalistom. Stwierdzono, że aresztowany socjalistyczny deputowany, de Felice Giuffrida, utrzymywał szyfrowaną korespondencję ze znanym anarchistą, Amilcarem Caprivim, w sprawie organizacji anarchistycznego sprzysiężenia.

Telegramy.

Wiedeń 1 lutego. Cesarz zarządził przy 48 pułkach piechoty podwyższenie stanu pokojowego.

Petersburg 1 lutego. Biuletyn urzędowy ogłasza u cara puls normalny, temperatura 37 stopni, objawów zapalenia płuc wcale nie ma, bronchitis ustępuje.

Berlin 1 lutego. Nie ulega wątpliwości, że w niedzielę stan chorego cara był nader groźny.

Londyn 1 lutego. Krąży pogłoska uzasadniona, że Gladston, przed otwarciem Izby, zażąda dymisji. (Znaczyłoby to, że nie ma on nadziei przeprowadzenia swoich planów co do Irlandji. *Przyp. Red.*).

Neapol 1 lutego. Aresztowano tu przybyłego z Sardynji księdza. Przy uwięzionym anarchiście, Merlino, znaleziono 25.000 franków, pochodzących od angielskiego komitetu anarchistów. Merlino, broniąc się, postrzelił dwóch policjantów.

Massa-Carrara 1 lutego. Sąd wojenny skazał adwokata Molinarego na 23 lata więzienia i osadzenie w separatce.

Belgrad 1 lutego. Pozostałe dwie teki w gabinecie Simicza objęli: postępowiec Mijatowicz i liberalny Nericz.

Berlin 1 lutego. Minister wojny, Bronsart, imieniem armji dziękował cesarzowi za pojednanie się z Bismarckiem.

Madryt 1 lutego. W całem państwie objawia się ruch anarchistyczny. W Alasso chłopi, zgromadziwszy się, podzielili pomiędzy siebie rozległe łąki (telegram w tem miejscu bardzo niewyraźny), a zaś w prowincji Kadyks, przeciągają tysiące chłopów, wołając: chleba!

Praga 1 lutego. Studenci medycyny demonstrowali tu gwałtownie przeciw studentowi, nazwiskiem Mostny, który należy do stowarzyszenia staroczeskiego. Opuszczając gremjalnie salę, oświadczyli, że w jednej sali nigdy z nim nie będą.

Wiedeń 31 stycznia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 356.75, Laenderbank 256.—, Staatsbahn 313.50, Lombardy 110.12.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Adam Tabaczyński w Wróblowicach, poczta Zakliczyn. W ważnej tej sprawie prosimy zgłosić się do p. Andruszowskiego, wł dóbr, poczta Horyniec. On objaśni najlepiej co dalej czynić należy. A trzebaby działać. My tej sprawy z oka nie spuszczamy, lecz mając sto innych na głowie, nie możemy oddać się tylko tej jednej.

Autora listu z Okocimia prosimy uprzejmie, aby nam doniósł, czy sprawa sklepu chrześcijańskiego jest na dobrej drodze, bo w takim razie uwagę interesentów skierowalibyśmy w inną stronę. Co dzień zgłaszają się nowi.

Pan Joachim S. w Tarnowie. Powiedz pan otwarcie jestem Nuchim Scheigetz, a wtedy będziemy wiedzieli, z kim mamy do czynienia. Skoro wam tak dobrze z waszą żydowską cywilizacją, na co więc podszywać się pod imiona chrześcijańskie, zwłaszcza wtedy, gdy się pisze paszkwil na chrześcijanina.

Wpan Stanisław Wys... w Krakowie. Pyta pan, ażali ten czyn należy poczytywać za obrazę honoru. Jak kto się na to zapatruje. Pewien dystyngowany żydek, dostawszy w papę w Bochni, na zapytanie przyjaciela, ażali nie czuje się obrażonym, spokojnie odpowiedział: „*Eine Ohrfeige in so einer kleinen Stadt ist doch keine Ehrenbeleidigung*“. Więc i pański przeciwnik jest może tego samego zdania.

Przyjechali do Krakowa

dnia 30 stycznia.

Grand Hotel. J. Nedin z Bessarabii. S. Wysocki z Jasienicy. K. Wokurek z Berna M. H. Blankenstein z Podgórza. A. Winter z Wiednia. G. Tweedy z Londynu. A. Geldner z Wiednia.

Hotel Saski. S. Kisielnicki z Warszawy. F. Kośmińska z Kiąża Z. hr. Romer z Dąbia. J. Sonnenfeld z Pesztu. F. Landesberger z Szakolcza. M. Luxowa z Szokolcza. I. Kośmiński z Siedlisk. K. Majewski z Malkowic. A. hr. Czapski z Białoczewa. K. hr. Łoś z Król. Pol. Stan. hr. Plater z Litwy.

Hotel Krakowski. W. Huza z Kalwarji. J. Krawczyk z Biały. B. Zakalski z Zawiercia.

Hotel pod Różą. G. Gawecki z Dzikowa. Z. i W. Studzińskie z Pułtuska. A. Szymańska z Kądzielna. A. Haszko z Leżajska. J. Truziński ze Sławkowa. J. Zembrzycki z Brzeska. M. Albrechta z Bolesławia.

Hotel Europejski. B. Czepielewski z Galicji. K. Skarzyński z Poznańskiego. C. Jangrodzki z Krzemieńca. M. Kumanowski z Szybna.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 1 lutego, 6 godzina 30 min. po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct
Renta austr. papier. opod.	98	05	Anglobank	156	50
Renta austr. srebrna „	97	75	Union	261	75
Renta austr. 4% złota	120	15	Bankverein	127	—
Renta austr. 4% koronowa	97	30	Akcye Länderbank.	256	40
Akcye bank. austr.-w.	1024	—	„ kol. Kar. Lud.	262	—
„ kredytowe	357	50	„ „ lwowsko-czerniow.	2930	—
Londyn	125	85	„ „ południ.	108	50
Napoleony	10	—	Elbenthal	243	25
Dukaty	5	94	Nordbahn	2920	-
Marki	61	52½	Staatsbahn	311	50
4% Renta węg. kor.	94	75	Alpin	51	—
4% „ „ złota	117	—	Akcye tytoniowe	200	50
Losy prem. węg.	150	—	Ruble	135	75
Losy tureckie	61	90			

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Odpowiedź.

Zła wola i obawa konkurencji spowodowały p. Marję Prauss do ogłoszenia w dziennikach jakobym tejże Marji Prauss szkodzić miała i jakobym ja przechwalać się miała, — iż jestem jej wspólniczką w prowadzeniu pracowni sukien damskich.

Być może, że p. Prauss życzyłaby sobie widzieć we mnie spólniczkę, ja jednakowoż tego jej życzenia spełnić nie chcę, mąż bowiem prowadzi pod firmą

„JÓZEF KALCZYŃSKI“

pracownię sukien i konfekcji damskiej

a rzetelnością, punktualnością i uzdolnieniem fachowem zjednał sobie w krótkim czasie klijentelę, że śmiało patrzeć mogę i nie mam potrzeby chronić się pod płaszcz firmy Marji Prauss.

Taka jest moja odpowiedź na złośliwą zaczepkę p. Prauss, która ogłoszeniem chciała Czcigodną Klijentelę w błąd wprowadzić.

Zadosyćuczynienia za zarzuconą mi w owem ogłoszeniu nieuczciwość poszukiwać będę we właściwej drodze.

Dalszą polemikę zamykam. 265 1—1

Salomea z Tęczów Kalczyńska.

Ostrzeżenie!

W roku zeszłym zażądał w mej filji, przy ul. Lubicz, jakiś chłopak kilo kiełbasy, którą, dobrze naważoną, nawet z dokładem, otrzymał.

W godzinę potem wpadł do tegoż handlu p. Stanisław Paculа, węglarz, i pod pozorem, że kiełbasy nie było kilo, przewracał co było pod ręką, i obecne w handlu kobiety, zelżywie znieważył. Następnie przybył do głównego mego handlu przy ul. Mikołajskiej, żądając odemnie 100 złr., odgrażając się, że w razie odmowy rozbije mi głowę żelazem, które miał w ręku.

Skoro moje przedstawienia i refleksje nie pomogły, a nadto p. Pacuła uderzył mię po ręce, skarciłem na miejscu awanturnika, który dopiero wówczas mię opuścił.

Podaję to dlatego do wiadomości publicznej, aby się moi współfachowcy tego gościa i innych podobnych, wystrzegali.

Aleksander Seidel,

Fabryka wyrobów masarskich

ulica Mikołajska, Nr. 12 w Krakowie.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie Wydziału kr. znajdujące się w dzisiejszym numerze.

L. 4964.

OGŁOSZENIE

w sprawie wypowiedzenia obligacyj pożyczek krajowych

z roku 1884, 1888 i 1889.

W myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 29. września 1892, wypowiada Wydział Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem obligacje galicyjskich pożyczek krajowych z roku 1884, 1888 i 1889 z dniem 1-go maja 1894 i z dniem tym, w którym także ich oprocentowanie dalsze ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska Kasa krajowa a względnie Kasa pożyczek krajowych wypłacać będzie od 1-go maja 1894 wszystkie przedłożone jej obligacje tych pożyczek, zaopatrzone w bieżące kupony, w ich nominalnej wartości.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj pożyczek z roku 1884, 1888 i 1889, że w własnym swoim interesie powinni jak najwcześniej postarać się u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulację tak, żeby obligacje te mogły być z dniem 1-go maja 1894 r. zrealizowane.

We Lwowie dnia 30 stycznia 1894.

Marszałek krajowy: 266 1—3

Eustachy Książe Sanguszko w. r.

Członek Wydziału kraj.
Tadeusz Romanowicz w. r.

Członek Wydziału kraj.
Dr. Józef Wereszczyński w. r.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz